

Polski protest na Kowieńszczyźnie

W sobotę w Wędziagole (lit. Vandžiogala), niedużym miasteczku pod Kownem, w ojczystych stronach rodzinnych Czesława Miłosza, około 30 Polaków na czele z księdzem Litwinem Oskaraszem Volskiszem wyszło pod bramę parafialnego kościoła pod wezwaniem św. Trójcy, aby zaprotestować przeciw dyskryminacji na tle narodowościowym. Proboszcz trzymał w rękach megafon oraz napisany po litewsku plakat „Rejonowe władze, socjaldemokraci ignorują Wędziagę, ponieważ mieszkają tu Polacy”. Wystraszone akcją władze rejonu kowieńskiego odwołały planowane na ten dzień obchody 628-lecia miasteczka.

„Był Cud nad Wisłą, a tu był prawdziwy cud nad Wędziagą” – powiedział „Kurierowi” uczestnik wiecu Ryszard Jankowski, prezes miejscowego koła Związku Polaków na Litwie oraz zakrystian kościoła św. Trójcy. Wraz z proboszczem Oskaraszem Volskiszem zorganizował miejscową ludność, aby zaprotestować przeciw dyskryminacji tego liczącego około 1800 mieszkańców miasteczka w centralnej Litwie. Około 300-400 mieszkańców Wędziagoty to Polacy mieszkający tu, jak mówią, od czasów Jagiełły.

Protestującym chodziło o sprawy ważne dla obydwu wspólnot — litewskiej i polskiej. Powodem jest, jak oświadczył ks. Volskis — że władze rejonu kowieńskiego na czele z socjaldemokratami notorycznie ignorują interesy mieszkańców Wędziagoty. „Rejonowe władze dawno machnęły na nas ręką. Uważają, że o miasteczko można nie dbać, zaniedbywać sprawy socjalne — ponieważ tu jeszcze mieszkają Polacy. Szczególnie w opłakanym stanie jest cmentarz, na którym między innymi są pochowani przodkowie Czesława Miłosza, w tym jego dziadek Artur Miłosz. 3 kilometry stąd miał dwór” — opowiada Ryszard Jankowski.

Jak uważają miejscowi, przed wyborami do Sejmu, jakie odbędą się w połowie października, władze postanowiły „odwrócić się twarzą do Wędziagoty” i ogłosiły, że będzie święto miasteczka z okazji jego 628-lecia. Miał być turniej koszykówki ulicznej, wyróżnienie właścicieli najładniejszych zagród, konkurs rysunków na asfalcie, pozdrowienia dla rodzin, które w tym roku doczekały się dzieci oraz inne atrakcje.

— To żadna łaska. Miała być zwykła przedwyborcza agitacja socjaldemokratów. A my postanowiliśmy wykorzystać tę okazję i powiedzieć władzom, merowi rejonu, co o nich myślimy i czego od nich dla Wędziagoty chcemy – tłumaczy Jankowski. Wystraszone władze święto odwołały. „Obawiamy się o bezpieczeństwo obywateli, możliwe incydenty. Różne pogłoski krążą, nie wiemy, czego możemy się spodziewać” — tłumaczył dla gazety „Kauno diena” przyczyny odwołania święta starosta Wędziagoty



Mieszkańcy Wędziagoty protestowali przeciw lekceważącemu stosunkowi władz rejonu kowieńskiego do nich

Vytautas Šniauka. Jak podała gazeta, do władz ponoć dotarły pogłoski, że na wiec protestu autobusami przybędą Polacy z Wileńszczyzny.

— To kłamstwo i plotki — oburza się zakrystian. Polacy do wspólnego protestu zapraszali również Litwinów. — Ksiądz nawoływał również ich do wspólnego protestu, ale ktoś zaczął Litwinów nakręcać, że to wyłącznie polski wiec, poparli więc tylko Polacy.

Polsko-litewskie relacje w nie układają się najłatwiej od ogłoszenia przez Litwę niepodległości w 1918 roku. Politykę asymilacji Polaków w centralnej Litwie konsekwentnie prowadzili zarówno władze niepodległej Litwy, jak również komuniści po wojnie. „Jeszcze przed wojną w Wędziagole mieszkali prawie sami Polacy, chociaż władze nie pozwalały nam otworzyć szkoły, a nawet niedobrze patrzono na to, że ze sobą rozmawiamy po polsku na ulicy. Rodziców agitowano, aby z dziećmi wcale nie rozmawiali po polsku — bo nie będą mieli żadnej przyszłości. Ostoją polskości był kościół. O msze po polsku walczone przed wojną, za sowietów, jak i teraz — po odzyskaniu niepodległości. Różni tu byli księża. Nie wszyscy mówili po polsku, więc msze odprawiano po łacinie, a ja czytałem modlitwy po polsku. Ksiądz Oskaras, również początkowo był nieufnie nastawiony do nas, ale z biegiem czasu zrozumiał, że nie stanowimy zagrożenia dla Litwy” – opowiada Jankowski.

Paradoksalnie, lokalne władze denerwuje nie tylko obecność tu Polaków, ale nawet powiązanie Wędziagoły z Czesławem Miłoszem. Jak mówi Jankowski — „początkowo nawet nie wiedzieli, kim jest. Gdy w 1992 roku Miłosz przyjechał tu i chciał spotkać się z uczniami miejscowej szkoły, to tam mnie zapytano »a kto to taki?« »Noblista? Ale dlaczego on tu nie mieszkał?« Gdy powiedziałem, że mieszkał na emigracji to skwitowano, że »skoro ukrywał się, to chyba że coś miał na sumieniu przed władzami«. Jak twierdzą miejscowi Polacy, również w minionym roku, gdy obchodzono jego jubileusz, rejonowe władze jak mogły ignorowały uroczystości, jakie odbywały się w Wędziagole.

